

## Molier. Rozpoznanie śmiechem [TPCT 359]

W tym numerze, ukazującym się w przededniu 350. rocznicy śmierci Moliera, przyglądamy się sylwetce tego wybitnego komediopisarza, ale także zastawiamy się nad jego pozycją zarówno moralisty, jak i piewcy rozumu i adwokata przewycięzania zła poprzez sztukę. Oznacza to zarazem stawianie pytań o moc oddziaływania kultury, jej polityczną rolę oraz sprawczość. Co pozostawił nam w spadku Molier i czy uczynił nas bardziej wrażliwymi na zastaną rzeczywistość?

Są pióra, które skrzą się tak potężnie, że nie tylko rzucają blask na otaczającą rzeczywistość, ale potrafią i oślepić. Zdolne są one kierować uwagę na wszelkie aspekty rzeczywistości, jedynie przez – zdawałoby się – błahe dialogi i skrojone postacie. A jednak! Osoby władające nimi obdarzone są niezwykłym wglądem w ludzkie życie, przecinaniem duszy na poły, aby wydobyć z niej wszelkie cienie i blaski, a to wszystko opatrzone zapierającym dech w piersiach mistrzostwem w posługiwaniu się językiem. Anglia miała Szekspira, Francja Moliera. To właśnie sztuki pisane przez francuskiego komediopisarza podobnie jak angielskiego Mistrza, zachwycają do dziś – nadal stanowią punkty odniesienia i zmuszają, aby sięgać nie tylko po zgrabnie skonstruowane figury sceniczne czy błyskotliwe i pełne mądrości dialogi, ale szukać czegoś, co Molier opanował do perfekcji: przenikliwej krytyki społeczeństwa. I był w niej zarówno zachwycający, jak i okrutny – ale nie w sposób tyrański, ale ten Arystofanesowy, gdzie to śmiech jest orężem, przed którym nie ma właściwie obrony.

Francja czasów Ludwika XIV to szczyt kultury i cywilizacji tego czasu. Błyskotliwość umysłu, cięty żart, szermierka słowem znajdują się w samym centrum dobrego stylu. Rozwarstwienie na rozrywkę ludu, gdzie królował przaśny żart, przemoc i pogarda, a sfery wyższe, gdzie od sztuki oczekiwano przede wszystkim rozsądku, logiki i wysublimowanego żartu. Te wszystkie cechy panowały w komediach Moliera: dowcip, błyskotliwość, smak i równowaga. Co więcej, był mniej formalny niż współcześni mu neoklasycyści, Corneille czy Racine. Molier połączył wiele stylów we własną, niepowtarzalną wersję komedii, dając posmak włoskiej komedii dell'arte, wątki miłosne z pastorałek, elementy średniowiecznej farsy, a to wszystko obudowane skomplikowaną fabułą. Nie był zainteresowany ścisłym przestrzeganiem form klasycznych, czując, że to widownia ostatecznie sędzi twórcę. Jednak nie osiadł on w tej pozycji, choć z pewnością zdawał sobie sprawę, że mógłby przez długie lata ze swoim talentem czarować hrabiów i damy dworu – kunsztem swojego słowa. Uznał, że świat, który zastał, i który opowiada, nie jest doskonały, że potrzebuje korekty. Wierzył w sprawczość słowa i opowiadanych i naświetlanych przez siebie historii oraz zdolność przewycięzania zła poprzez naświetlanie go – punktowanie słabych miejsc, które okrzepły i często przestawały już razić.

Dlatego jego komedie przepełnione są artystycznym ujęciem francuskiego złotego wieku, gdzie aż roi się od nieprzystającej do rzeczywistości salonowej maniery i wielkopaństwa arystokratów, hipokryzji czy nieszczerzej dewocji. Każda z tych postaw doczekała się swojej inkarnacji – stąd niezwykle mocno zarysowane figury Świętoszka, Mizantropa, Skąpca, Don Juana. To wszystko jest dla nas dziś przejrzyste, co więcej Tartuffe, Harpagon, Pan Jourdain na stałe weszły do repertuaru nie tylko naszych współczesnych teatrów, ale

języka. Naznaczyły nasze pola wyobrażeń, sprowadziły nasze postrzeganie na ten poziom – tak, że część postaw da się hasłowo naznaczyć imieniem jednego z bohaterów komedii Moliera. Czy to jednak uczyniło nasz świat lepszym? A może po prostu bardziej świadomym?

Celem Moliera było zburzenie świata takiego, jakim był, z nadzieją, że dzięki temu może on rozwinąć się w to, czym powinien być. To bardzo nowoczesne spojrzenie na cel komedii – funkcję, która do tej pory była pozostawiona do rozstrzygnięcia w domenie tragedii. Widz sztuk francuskiego komediopisarza zdaje sobie sprawę, że ogląda świat przedstawiony i rozumie, że to jedynie figury, które niczym platońskie idee rzucają jedynie cienie – a nie ma postaci tak skrajnych, jak przedstawia je dramatopisarz – niemniej jednak przekaz został dostarczony. Czy tak naznaczona i opisana rzeczywistość, w lekkiej formie ma potencjał dynamitu rozsadanego stare formy – wydaje się, że to za daleko idąca hipoteza – jednak kultura ma możliwość kształtowania postaw i tym bardziej, poprzez śmiech reagowania na postawy skrajne. Kto wie, czy wkładając nam do głów kolejne frazy, czy archetypy postaci – Molier w perspektywie sięgającej znacznie dalej niż jedno pokolenie, nie wpłynął na postrzeganie rzeczywistości. Jeżeli zaś nie – to z pewnością dał nam niezwykle piękne narzędzia, do śmiania się z zastanej rzeczywistości i sprowadzania jej często na nieco bardziej przyjazne tory.

W tym numerze, ukazującym się w przededniu 350. rocznicy śmierci Moliera, przyglądamy się sylwetce tego wybitnego komediopisarza, ale także zastawiamy się nad jego pozycją zarówno moralisty, jak i piewcy rozumu i adwokata przewycięzania zła poprzez sztukę. Oznacza to

zarazem stawianie pytań o moc oddziaływania kultury, jej polityczną rolę oraz sprawczość. Co pozostawił nam w spadku Molière i czy uczynił nas bardziej wrażliwymi na zastaną rzeczywistość?

Jan Czerniecki  
Redaktor naczelny

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---